SOSNOWIEC. KATOWICE.

KURJER ZACHODNI

»ISKRA«

Dziennik polityczny, gospodarczy i literacki.

ROK XVIII. PONIEDZIAŁEK 30 MAJA 1927 ROKU. Nr. 147.

Prenumerata miesięczna Zł. 3.50. Konto czekowe P. K. O. — Warszawa — 61.559. Cena egzemplarza 20 groszy.

Przejście P. P. S. do zdecydowanej opozycji

POWAŻNE ZMNIEJSZENIE SIĘ WPŁYWÓW MARSZ. PIŁSUDSKIEGO.

Warszawa, 29.5 (Tel. wł.) Rada naczelna P. P. S. obradowała w niedzielę i powzięła ła szereg rezolucyj. W rezolucjach tych P. P. S. domaga się rozwiązania Sejmu i rozpisania wyborów na zasadzie dotychczasowej ordynacji wyborczej. Wypowiada się przeciw zmianie ordynacji wyborczej, przeciwko przedłożeniu kadencji sejmowej i domaga się przywrócenia Sejmowi jego praw. Zdaniem P. P. S. Rząd obecny popiera klasy posiadające, nie opiekuje się bezrobotnymi i sabotuje reformę rolną, wobec czego PPS. postanowiła przejść do opozycji wobec Rządu. Rezolucje zostały przyjęte większością 35 głosów przeciw 5 gl.

W innych rezolucjach P. P. S. wypowiada się przeciwko oddaniu przedsiębiorstw państwowych w ręce prywatne, a więc przeciw komercjonizacji kolei, monopolu tytoniowego i soli, wreszcie występuje przeciw prześladowaniu politycznemu.

Charakterystyczne jest, że dotychczas P. P. S. zajmowała stanowisko opozycyjne tylko wobec niektórych ministrów, mianowicie wobec min. Meysztowicza, min. Niezabytowskiego i min. Kwiatkowskiego. W stosunku do marsz. Piłsudskiego i min. Moraczewskiego P. P. S. opozycji nie uprawiała. Obecnie zatem opozycja socjalistyczna stosowana będzie wobec wszystkich członków gabinetu, a więc i wobec marsz. Piłsudskiego i min. Moraczewskiego.

Stosunek głosów przy uchwalaniu rezolucyj jest bardzo charakterystyczny, gdyż oznacza zmniejszenie się wpływów marsz. Piłsudskiego, które dotychczas były bardzo duże.

ŚPIĄCA KOMPANJA WOJSKA W PŁOMIENIACH

7 ŻOŁNIERZY ŻYWCEM SPALONYCH, 14 WALCZY ZE ŚMIERCIĄ, 15 CIĘŻKO RANNYCH.

W nocy z piątku na sobotę we wsi Kunowo (pow. Sremski) w wojew. Poznańskiem padła ofiarą strasznej katastrofy cała kompanja karabinów maszynowych. Przebieg tragicznego wypadku był następujący:

Do Kunowa przymaszerowały koło godz. 10 wiecz. 2 kompanje karabinów maszynowych 56 pp., stacjonowanego w Krotoszynie.

Po przemarszu 40 klm. w drodze do Biedruska, gdzie miały się odbyć ćwiczenia, żołnierze byli tak znużeni, że dowodzący oficerowie postanowili zakwaterować się na noc w Kunowie.

Jedna grupa, złożona z 60 ludzi, zajęła stodołę u gospodarza Klupczyńskiego. W parę minut po zajęciu stodoły, przemęczeni żołnierze ułożyli się na słomie i zasnęli głębokim, twardym snem.

Nagle stodoła stanęła w płomieniach. Żołnierze, pogrążeni w głębokim śnie, zostali formalnie zalani morzem ognia.

Trzej żołnierze spłonęli momentalnie na śmierć. Zostały po nich tylko zwęglone szczątki.

Trzydziestu kilku, okrutnie przebudzonych, w oszołomieniu wiło się, szukając drogi ucieczki — daremnie. Są oni przeważnie śmiertelnie poparzeni.

Zaledwie 15 z nich może się uda utrzymać przy życiu.

Rannych, obandażowanych watą, przewieziono do szpitala sióstr miłosierdzia w Gostyniu, gdzie czterech zmarło wśród okrutnych mąk, a 14 walczy ze śmiercią.

Oprócz trzech żołnierzy zwęglonych w strasznym ogniu na miejscu w stodole, których nazwisk do tej chwili nie zdołano ustalić, zmarli w szpitalu w Gostyniu: Józef Kupiszak, Walenty Zawisza, Mano Kugel, Walenty Jakubczyk.

Na miejscu opatrzono cały szereg lżej rannych podoficerów i żołnierzy.

Na wieść o strasznym wypadku przybyła do Kunowa żandarmerja wojskowa z Leszna, dowództwo żandarmerji O. K. Poznań delegowało nadto kpt. Schmidta, celem przeprowadzenia śledztwa.

Przyczyną wybuchu pożaru był zapewne porzucony nieoględnie papieros.

LIKWIDACJA NIEMCZYZNY W WIELKOPOLSCE.

Poznań, 29-5. — Wczoraj odbyło się 250 posiedzenie komitetu likwidacyjnego. W ciągu ostatnich trzech lat zlikwidowano lub zatwierdzono przejście w ręce polskie osad likwidacyjnych w liczbie 2000. Podobnie przeszło w ręce polskie około 2000 nieruchomości miejskich i przemysłowych. Prasa poznańska ubolewa, iż urząd centralny wstrzymuje likwidację około 2000 sztuk akcyj cukrowni poznańskich, na co czekają plantatorzy Polacy. Odpowiedni projekt rozporządzenia jest już złożony w Ministerstwie skarbu. W ten sposób akcja likwidacyjna zbliża się ku końcowi.

Nowe banknoty w obiegu.

Warszawa, 29-5. — Ponieważ banknoty poprzednich emisyj uległy znacznemu zniszczeniu, Bank Polski stopniowo je wycofuje, zastępując je banknotami nowej emisji. Dotychczas Bank Polski puścił już w obieg odcinki 50-cio, 5 i 20-złotowe, obecnie zaś przygotowuje do puszczenia wobieg nowe 10-złotówki, co nastąpi prawdopodobnie pod koniec czerwca lub z początkiem lipca r. b. Z ostatnio emitowanych 20-złotówek Bank Polski puścił dotychczas w obieg 2.660.000 sztuk na łączną sumę 53.200.000 zł., przyczem odpowiednią sumę z poprzedniej emisji wycofał. Z każdej emisji Bank Polski anuluje po 10 miljonów sztuk banknotów, z których część puszcza w obieg w miarę potrzeby, resztę zaś zachowuje w skarbcu swoim, jako rezerwę. Pełna część nowych 10-złotówek jest już wydrukowana, jednak dalszy ich druk rozpocznie się z chwilą zakończenia druku nowych 5, 20 i 50-złotówek

KONIEC ZJAZDU LEKARZY SŁOWIAŃSKICH.

Warszawa, 29-5. (PAT.) Dziś zakończył się zjazd lekarzy słowiańskich. Goście udali się do Wilna, poczem zwiedzą Kraków, Katowice i Poznań.

ZNÓW WYMIANA WIĘŹNIÓW POLITYCZNYCH.

Warszawa, 29-5. — PomiędzyRządem polskim i sowieckim toczą się za pośrednictwem Polskiego Czerwonego Krzyża rokowania o wymianę szeregu więźniów politycznych.

Chodzi tu o 32 Polaków, których wydać na Polsce rząd sowiecki i o 9 więźniów komunistów, których wydać mają władze polskie Sowietom.

Rokowania, toczące się już od dłuższego czasu, dobiegają końca.

REJESTRACJA ZBOŻA?

Warszawa, 29-5. — „Gazeta Warszawska“ podaje, że podobno Ministerstwo spraw wewnętrznych ma ogłosić na terenie całej Rzeczypospolitej rozporządzenie o rejestracji posiadanych zbóż chlebowych: żyta i pszenicy. Rejestracji podlegałyby zapasy, poczynając od pół wagonu. Warszawa ma być pominięta.

ZAINTERESOWANIE ZAGADNIENIAMI POLITYKI JUGOSŁOWIAŃSKIEJ.

Warszawa, 29-5. (AW.) — W związku z ostatnią wycieczką dziennikarzy polskich do Czechosłowacji, oraz zjazdu lekarzy słowiańskich — zaznacza się w Warszawie wzrost zainteresowania zagadnieniami polityki słowiańskiej. Liga słowiańska w Polsce urządza w poniedziałek wielką konferencję dyskusyjną w Centralnem Towarzystwie Rolniczem na temat: „Problemy polityki słowiańskiej“. W dyskusji zapowiedzieli udział wybitni działacze na polu słowiańskiem, szereg posłów i senatorów, jak również kilku przedstawicieli innych narodów słowiańskich.

ROKOWANIA O PRZEDŁUŻENIE UMOWY

Warszawa, 29-5. (Tel. wł.). — W początkach czerwca ekspiruje umowa zawarta w przemyśle węglowym pomiędzy przemysłowcami i robotnikami. Obecnie prowadzone są rokowania celem prolongowania tej umowy.

74-LETNIA MĘŻOBÓJCZYNI.

Poznań, 29-5. — Miejscowość Chomielnica po Poznaniem była widownią niezwykłego zabójstwa. 74-letnia staruszka Apolonja Schmidt pokaleczyła widłami głowę swojego męża tak dotkliwie, że zmarł w szpitalu. Powodem zabójstwa była sprzeczka, z której wywiązała się walka o wyniku tak tragicznym. Sąd, po rozpatrzeniu sprawy, skazał 74-letnią Apolonję Schmidt na rok więzienia, biorąc pod uwagę jako czynniki łagodzące jej podeszły wiek oraz fakt, że działała w zdenerwowaniu.

PRYMAS KS. HLOND KARDYNAŁEM.

Rzym, 29-5. (PAT.) Na tajnym Konsystorzu, który odbył się w sobotę 28 bm., mianowany został kardynałem Prymas Polski Arcybiskup poznański i gnieźnieński ks. Hlond. Oprócz niego mianowano kardynałem arcybiskupa Malines.

OWACJE DLA LINDBERGHA W LONDYNIE.

Londyn, 29-5. (PAT.) Do Londynu przybył aeroplanem znakomity lotnik Lindbergh, jednak nie mógł wylądować na lotnisku, gdyż było ono przepełnione publicznością. Lotnik musiał się z powrotem wznieść wysoko nad lotniskiem i poczekać, aż policja uprzątnie z publiczności miejsce do lądowania, poczem dopiero Lindbergh wylądował.

LIKWIDACJA KONFLIKTU ALBAŃSKIEGO.

Białogród, 29-5. (A. W.) — W tutejszych kołach politycznych sądzą, że wobec zerwania stosunków politycznych między Anglją i Rosją konflikt albański da się rychło zlikwidować. Wielką wagę przywiązują do konferencji, która odbyła się wczoraj między posłem włoskim Bodrero a ministrem spraw zagranicznych Marinkowiczem.

GROŹBA STRAJKU POCZTOWCÓW W WIEDNIU.

Wiedeń, 29-5. (A. W.). — Niebezpieczeństwo strajku funkcjonarjuszy pocztowych znowu się nieco zaostrzyło. Dotychczasowe rokowania między rządem a delegacją pocztowców nie dały żadnych rezultatów. Jak słychać, urzędnicy pocztowi zamierzają w poniedziałek wystosować do rządu krótkoterminowe ultimatum.

BOJKOT HANDLOWY.

Wiedeń, 29-5. (AW.) Z Londynu donosi „Telegraph Company“, że według ostatnich wiadomości z Moskwy — rosyjscy kupcy i rosyjskie kooperatywy zostały wezwane do nieudzielania żadnych zleceń angielskim towarzystwom żeglugi morskiej.

Parowce rosyjskie, które utrzymywały połączenie między Rosją a portami angielskiemi, kończą obecnie swoją drogę w Hamburgu

150 GÓRNIKÓW ŻYWCEM POGRZEBANYCH.

Nowy Jork, 29-5. — Podczas eksplozji w kopalni węgla Trinidad w Colorado pogrzebanych zostało żywcem 150 górników. Dotychczas uratowano 12 osób, a wydobyto zwłoki pięciu.

PATRZENIE NA ODLEGŁOŚĆ 650 KLM.

Londyn, 29-5. — W ub. piątek wynalazca angielski Baird podjął próbę patrzenia na odległość przy pomocy telewizora. Próby te urządzone na linji telefonicznej Londyn — Glasgow, wypadły pomyślnie. Rozmawiający z sobą przez telefon na odległości 650 kilometrów widzieli się dość wyraźnie.

SKAZANIE KOMUNISTÓW W KOWNIE.

Kowno, 29-5. — W sprawie 17 komunistów oskarżonych o działalność antypaństwową i organizowanie zbrojnego powstania zapadł wyrok. Pięciu komunistów skazano na karę śmierci, jednego na bezterminowe ciężkie więzienie, 2 na 15 lat ciężkiego więzienia, jednego na 8 lat, 2 na pięć, 2 na 3 lata

Stany Zjednoczone a Francja.

Stosunki między Francją a Stanami Zjednoczonemi nie odznaczały się nadzwyczajną serdecznością, jeśli chodzi o prasę i opinję publiczną. Sfery rządowe w obu krajach utrzymywały oczywiście kontakt między sobą w granicach zwykłej, oficjalnej uprzejmości, zaprawionej jednak sporą dozą rezerwy. Punktem kulminacyjnym w oziębieniu przedwojennych i wojennych sympatyj amerykańsko-francuskich był okres lipiec — sierpień r. 1926; wtedy to rząd Stanów Zjednoczonych, poparty zresztą przez większą część obozów politycznych, zażądał kategorycznie i stanowczo regulacji długów wojennych przez Francję i sprecyzował swe żądania w bardzo uciążliwym projekcie finansowym, który powiózł do Paryża wysłany z misją załagodzenia zatargu o długi senator Beranger.

W prasie i w opinji francuskiej zawrzało jak w kotle na wieść o warunkach spłaty długów wojennych, postanowionych przez rząd prez. Coolidge'a. Na 60 lat prawie obciążona została Francja olbrzymiemi ratami dłużniczemi, rosnącemi coroku w stosunku progresywnym.

Od tego czasu animozja wzajemna zlekka zelżała. We Francji przyczyniła się najbardziej może do złagodzenia nastroju obecna sanacja stosunków walutowych i ustabilizowania franka.

Sporo światła na istotę stosunków amerykańsko-francuskich rzuca nowa książka p. A. Tardieu pt. „L'Amerique et nous", autor której był przez dwa lata (1917-19) komisarzem francuskim do spraw finansowych, akredytowanym przy rządzie waszyngtońskim W ocenie wzajemnych stosunków między obu krajami p. Tardieu unika starannie wszystkiego, co wkracza w granicę sentymentu i szablonowych frazesów.

Zgadzając się w pewnych okresach, twierdzi p. Tardieu, w tendencji i kierunku swej polityki, Stany Zjednoczone i Francja praktykowały przeważnie politykę rozbieżną, o ile nie wprost przeciwstawną. „Oba te kraje, pisze Tardieu, dochodziły zawsze do krytycznego punktu rozłamu w okresach współpracy politycznej; brak konfliktów tłomaczy się brakiem kontaktu. Dodać muszę, iż krótkie okresy współpracy—dziesięć lat na sto czterdzieści — umotywowane były względami, nie mającemi nic wspólnego z sentymentami, lecz opartymi na interesie; po wygaśnięciu pobudek materjalnych współpraca i kontakt urywały się same przez się".

Zdaniem więc p. Tardieu, oba kraje dzieli coś więcej, niż nieporozumienie. Istnieją antymonje, wyrosłe na gruncie różnic rasowych i ekonomicznych, odmiennych pojęć religijnych, społecznych, prawnych etc. etc.

„Historja Francji, pisze p. Tardieu, wykazała ciągłość dążeń koncentracyjnych, historja Ameryki — dążeń decentralizacyjnych. Reagowanie każdego z ustrojów tak odmiennych nie może być przeciwstawnem; domaga się tego wprost zasada przyczynawości. Kontrasty istniejące w naturze obu krajów i społeczeństw przed wojną nie zatarły się i podczas wojny".

Enuncjacje p Tardieu są tembardziej interesujące i ważkie, iż wyszły z pod pióra męża stanu, który w okresie 1917-19 r. przebywał stale w Stanach Zjednoczonych i sam traktował o pożyczki wojenne, które dzisiaj są przedmiotem konfliktu między obu państwami.

W rozdziale zatytułowanym „Współpraca wojenna", stwierdza p. Tardieu na podstawie cyfr, iż „w ciągu pierwszych 32 miesięcy wojny, Stany Zjednoczone trwały jeszcze w neutralności. Francja zaciągnęła w Nowym Jorku pożyczek na sumę tylko 685 miljonów dolarów, płacąc 7, 11, a nawet 12 proc." „Natomiast w ciągu 20 miesięcy po wypowiedzeniu wojny Niemcom przez Stany otrzymała Francja od banków nowojorskich dwa miljardy 985 miljonów dolarów po 5 proc. tylko".

Ogólna suma długów wojennych wynosi zatem według kompetentnego w tej sprawie więcej, niż kto inny p. Tardieu, zgórą 3 i pół miljarda dolarów. Łatwiej było zaciągać pożyczki na tak olbrzymie sumy w okresie nieograniczonego kredytu, niż wystarać się obecnie u wierzyciela o zredukowanie długu do połowy.

Książka p. Tardieu, ministra w obecnym gabinecie p. Poincare'go, ukazała się na rynku księgarskim w pierwszych dniach maja r. b. Sam autor zastrzega się jednak przeciw łączeniu w jakikolwiek sposób poglądów wyrażonych przezeń w swej pracy z wytycznemi polityki gabinetu Poincare'go w kwestji długów międzyaljanckich.

Ż. K.

Największa klęska rozreklamowanych Sowietów.

PO KONFERENCJI GENEWSKIEJ PRZESTANO SIĘ INTERESOWAĆ GOSPODARCZYM BLUFFEM SOWIECKIM.

(Korespondencja własna „Kurjera Zachodniego").

Genewa, w maju 1927 r.

Pocóż owijać w bawełnę — główną sensacją genewskiej konferencji, dowcipnie przez p. Bainville'a ochrzczonej mianem „konferencji rozbrojenia ekonomicznego", miał być udział delegacji sowieckiej. Gdzieś, głęboko tliła iskierka nadziei, że tęgie głowy jednak może wymyślą jakiś modus vivendi po między ustrojem kapitalistycznym, a sowieckim, że doświadczonym praktykom uda się doprowadzić do pewnych konkretnych — chociażby i zakulisowych — porozumień kompromisowych.

Przybycie Sokolnikowa, ex-komisarza finansów, dotkniętego niełaską Kremlu za energiczne wystąpienia przeciwko obstawaniu przy państwowym monopolu handlowym, pozwalało optymistom przypuszczać, że bolszewicy tym razem nie poprzestaną już na stereotypowem wabieniu kolosalnymi zyskami, mającymi, z matematyczną pewnością, przypaść tym krajom, które w dobrze zrozumianym własnym interesie, skłonne będą otworzyć należyte kredyty Moskwie.

To też, z pobłażliwą cierpliwością wysłuchano programowych przemówień Sokolnikowa i Oboleńskiego, pouczających gremjum konferencji o komunistycznych metodach, (jedynie rzekomo skutecznych) — wszechświatowej sanacji gospodarczej, i zado wolniono się ciętą repliką socjalisty Jouhaux odpowiadającego sowieckim doktrynerom w duchu przysłowia: „Uczył Marcin Marcina...".

Spodziewano się, że sowieccy pełnomocnicy wyciągają odpowiednie wnioski z bardzo wyraźnej aluzji, uczynionej przez Balfoura, który bez ogródek zaznaczył, iż oparcie handlowych stosunków na twardych postawach uwarunkowane jest zaufaniem do kontrahenta, i to zaufaniem, bynajmniej nie wyłącznie „brzęczącem", ale w głównej mierze, — moralnem, politycznem.

Po paru dniach okazało się jednak, że o żadnej, istotnie na uwagę zasługującej, zmianie stanowiska w kardynalnych zagadnieniach międzynarodowej polityki ekonomicznej, mowy nawet niema — pryncypja bolszewickie pozostały niewzruszone. Wobec tego wszelkie, zainicjowane przez moskiewskich delegatów, sondowania gruntów w sprawie pożyczki, wszelkie rozmowy z wybitnymi finansistami angielskimi, obecnymi w Genewie, zakończyły się sromotnie fiaskiem.

Nastąpiła jaknajkategoryczniejsza odmowa, udzielona po uprzedniem telegraficznem zaciągnięciu opinji Foreign-Office. Sowiecką reprezentację spotkała najdotkliwsza klęska: przestano interesować się nią.

Dalszą konsekwencją przegranej Sowietów na genewskiej konferencji było wypowiedzenie przez Anglję umowy handlowej z Sowietami. Już nikt bowiem w Anglji nie wierzy w korzyści z wymiany gospodarczej z państwem, które przedstawia obraz ruiny i nędzy.

Z. K.

Budowa domów robotniczych we Francji.

Krótka wiadomość, że jeden z artykułów projektu prawa, dotyczącego reorganizacji monopolu zapałczanego we Francji, nakłada na koncesjonarjuszów obowiązek budowania domów i stopniowego pomieszczania w nich robotników i funkcjonarjuszów fabryk zapałek, mogłaby w oderwaniu wydać się niemal rewolucyjną. Dla znających wszakże francuskie stosunki gospodarcze jest klauzula powyższa zupełnie naturalnym, konsekwentnym krokiem francuskiej polityki socjalnej.

Pierwszy impuls w tym kierunku dał rząd, dostarczając **pomieszczeń dla robotników i urzędników państwowych zakładów przemysłowych** oraz obligowaniem prywatnych przedsiębiorców do naśladowania go w tej mierze. Pod wpływem zapoczątkowanej polityki tej działalność socjalna rozmaitych towarzystw przemysłowych rozwijać się zaczęła po nakreślonej przez rząd linji, obejmując nowe dziedziny opieki nad robotnikiem, nieznane jeszcze w innych najbardziej nawet uprzemysłowionych krajach.

Francuskie przedsiębiorstwa kopalniane zajmują naczelne miejsce w świecie przemysłowym jako dostawcy higjenicznych, tanich pomieszczeń własnym robotnikom w po bliżu miejsca ich pracy. Kopalnie okręgu Pas de Calais dostarczają obecnie mieszkań 57.000 rodzin górników.

W 1925 r. przemysły: gumowy, sztucznego jedwabiu, metalurgiczny i chemiczny przeznaczyły znaczne fundusze na naśladowanie w tym kierunku przemysłu górniczego, celem zapewnienia sobie stałych rąk roboczych. W dalszym ciągu poszły za niemi linje kolejowe, które mogą również już pochlubić się poważnymi wynikami: linja północna zbudowała 13.000 domów dla kolejarzy, a wschodnia niewiele jej pod tym względem ustępuje.

Przemysł wełniany w Roubaix dopomógł do zorganizowania wielkiej kooperatywy budowlanej i obecnie liczne osady robotnicze istnieją w pobliżu ośrodków przemysłowych Paryża, St. Etienne. Rouen, Lugdunu, Grenobli i td.

Niema już prawie obecnie wielkiego przemysłu francuskiego, który nie uprawiałby polityki domów robotniczych.

Dążeniem ministerstwa pracy jest dostarczenie odpowiednich pomieszczeń 3 miljonom robotników i jakkolwiek ideał ten nie jest jeszcze osiągnięty, widoczny jest jednak nieustanny postęp na tej drodze.

Kopalnie dostarczają mieszkań 40 proc. własnych robotników, przyczem procent ten podnosi się do 68 w najbogatszym okręgu kopalnianym Pas de Calais.

Przemysły: metalurgiczny i maszynowy, które rozpoczęły wznoszenie domów robotniczych już w 1907 roku, rozwijając go szczególnie intensywnie po wojnie, wydały już przeszło miljard franków na ten cel.

W Mülhauze p. utworzyła się grupa przemysłowców, których celem jest wzniesienie osiedla robotniczego, zaopatrzonego w pralnie, kąpiele, boiska, szpitale, ochronki, a nawet hotele i refektarze dla szeregowych robotników.

Francuski Comité des Forges utworzył instytucję zwaną „Caisse Foncerie du Credit pour l'Amélioration du Logement Dans l'Industrie" z 20-miljonym kapitałem i 100 miljonami wypuszczanych obligacyj pod hasłem naczelnem: „Domek z ogródkiem dla każdej rodziny robotniczej".

Zasadą jest, aby nie dawać robotnikom mieszkań darmo, ani jako dodatku do płacy, aby nie deprawować wartości ich ekonomicznej i społecznej, ale po cenie kosztu, a nawet niżej ceny kosztu. Tak np. w północnym okręgu przemysłowym roczna przeciętna cena 3-izbowego (dla rodziców i dla dzieci każdej płci oddzielnie) mieszkania z kuchnią wynosi 143 franki, czyli jedna trzecia tego, co kosztowałoby mieszkanie gorsze w domu prywatnego przedsiębiorcy.

Inowacje w Ciechocinku.

Sezon już się rozpoczął. Pierwsze wrażenia są dodatnie: przedewszystkiem nowy, znakomicie urządzony wodociąg, dostarczający z Kuczka doskonałą wodę, już funkcjonuje. Przy głównych łazienkach pracuje bez odpoczynku wieża wiertnicza, która ma dostarczyć z głębokości 1000 do 1500 metrów gorącej solanki, która zapewni Ciechocinkowi pierwsze miejsce w szeregu polskich uzdrowisk.

Korzystać już można z radjoczynnej solanki nr. 8, której źródło leży w Starym Ciechocinku. Solankę tę przeprowadził Zakład przy pomocy specjalnego rurociągu do parku głównego. Działanie jej jest nieocenione w chorobach przemiany materji i w niektórych cierpieniach żołądka i kiszek. Przy łazienkach borowinowych nr. 3 dobudowano pawilon z eleganckiemi kabinami dla częściowych kąpieli i okładów borowinowych oraz z wygodnemi leżalniami.

Ciechocinek zyskał tego roku nowy, silny i jednostajny prąd elektryczny z okręgowej elektrowni w Gródku na Pomorzu. Rozpoczęto też prace nad odwodnieniem Ciechocinka oraz nad przygotowaniem sieci kanalizacyjnej.

Gmina brukuje szereg dróg w samem zdrojowisku, jak i na jego przedmieściu Aleksandrówka, zniwelowała dzielnicę „Pod tężniami", a komisja zdrojowa oczyściła gruntownie i pogłębiła rowy i kryte kanały, przystąpiła do wyrestaurowania całej ulicy Widok oraz do remontu ulic: Nieszawskiej, Żelaznej i Warzelnianej. Sadzawka w parku podtężniowym tego roku wreszcie będzie zasypana.

Koncertować w r. b. będzie Filharmonja warszawska, teatr zaś poprowadzi dyrekcja toruńska pod kierownictwem p. Bojanowskiego.

P. p.

Nowe polisy ubezpieczeniowe

Główny Urząd ubezpieczeń przygotował projekt nowej ustawy ubezpieczeniowej, która zastąpi obowiązujące u nas dotychczas ustawy zaborców. Nowa ustawa zawiera szereg bardzo doniosłych przepisów. Przedewszystkiem ustalone zostają typy i wzory polis. Polisy nie mogą zawierać żadnych napisów reklamujących towarzystwo. Podobne polisy będą wycofane przez Urząd. Ustawa ubezpieczeniowa reguluje również sprawę agentów. Dotychczas bowiem w tej dziedzinie panował niezwykły chaos. Bardzo wiele osób zajmowało się ubezpieczeniami, po „amatorsku" traktując to jako uboczne zajęcie. Ustawa traktuje agentów ubezpieczeniowych zawodowo. Każdy agent musi posiadać legitymację z fotografją i numerem. Na każdej polisie musi figurować nazwisko i numer odpowiedniego agenta. Pozatem ustawa zawiera szereg przepisów natury technicznej.

Ze świata.

ODRESTAUROWANIE 2000-LETNIEJ ŚWIĄTYNI W UPSALI.

Przed kilku dniami odbyło się poświęcenie na nowo odrestaurowanej starej świątyni w Gamla Upsala w Szwecji, która przed 2 tysiącami lat była ośrodkiem wiary pogańskiej Teutonów, przed 800 laty zaś zamieniona została na kościół katolicki. Od niepamiętnych lat stał w tem miejscu drewniany tempel, poświęcony teutońskim bóstwom: Odinowi, Thorowi i Freyowi, będąc aż do wieków średnich ostoją pogańskich wyznawców, którzy stawiali twardy opór nowej wierze. I pomimo, że religja katolicka nauczana była już w Szwecji od r. 829 — Gamla Upsala pozostała pogańską aż do roku 1100, kiedy to świątynia została częściowo zniszczona, a na miejscu jej wybudowana drewniana kapliczka chrześcijańska. W roku 1138 została tu zbudowana kamienna katedra, której części zachowały się do dnia dzisiejszego.

PRAKTYCZNE ZASTOSOWANIE TELEWIZJI W NIEMCZECH.

Przenoszenie obrazów na odległość przy pomocy fal elektro-magnetycznych — stosowane jest w Niemczech w oryginalny i praktyczny sposób. Przy pomocy urządzenia pomysłu prof. dr. Max Dickmanna nadaje monachijska stacja radjofoniczna, codziennie o godzinie 12 w ciągu 5 minut meteorologiczne komunikaty radjowe. Każdy z amatorów, posiadających odpowiedni do odbioru obrazów przyrząd, który można dołączyć do normalnego odbiornika może odebrać komunikat w formie rysunku mapki meteorologicznej.

Pogoda w ubiegłym tygodniu

Po krótkotrwałem wypogodzeniu i ociepleniu, jakie nastąpiły w dniu 21-ym maja, dzień następny przyniósł już wzrost zachmurzenia i deszcze na całym prawie obszarze kraju. Najsilniejsze deszcze (do 14 mm.) spadły w okolicach Słonimia i Wilna (do 8 mm.) Następne dni przyniosły pogodę zmienną, t. j. słońce naprzemian z krótkotrwałemi, choć dość ulewnemi deszczami oraz ochłodzeniem, które zaznaczyło się najsilniej w dniach 25 i 26-ym i doprowadziło do przymrozków i śniegów w Tatrach.

Przyczyną tej nagół chłodnej i dość dżdżystej pogody ostatniego tygodnia było umiejscowienie się obszaru niskiego ciśnienia nad Bałtykiem, Rosją i Polską, a wyżu barometrycznego nad Anglją i Atlantykiem północnym. Wiatry zachodnie i północno-zachodnie, chłodne i dość wilgotne, napływając w obszar niskiego ciśnienia, powodowały od czasu do czasu kondensację pary wodnej w przelotne choć częste i dość nieraz obfite deszcze, którym towarzyszyły porywiste wiatry. Temperatura ubiegłego tygodnia była niższa od normy na całym obszarze kraju około 3-ch stopni. Opady były niewysokie w pasie wyższym i górskim, t. j. na południu Polski, obfite na Pojezierzach, a zwłaszcza w Wileńskim, t. j. w części północnej.

Naogół cały maj był miesiącem nader dżdżystym na Pojezierzu, Pomorskiem i w Wileńskiem, natomiast pozostały obszar kraju miał już opad stosunkowo niższy, od 20 do 40 proc. niższy od normy dla maja.

Nasz dział radjowy.

RADJO NA MORZU.

Angielska stacja radjofoniczna Daventry nadaje oprócz zwykłych komunikatów meteorologicznych także i ostrzeżenia o nadchodzących burzach. Komunikaty są przeznaczone dla okrętów, znajdujących się na pełnem morzu i nadawane są codziennie o godzinie 13, 16 i 19.

PRAKTYCZNE ZASTOSOWANIE RADJA WE FRANCJI.

Wobec często zdarzających się katastrof kolejowych we Francji, zarząd kolei żelaznych zamierza przystąpić do stosowania urządzeń sygnałowych radjotelegraficznych. Największe towarzystwo radjokomunikacyjne „Radio-France“ zawarło z rządem umowę, na podstawie które towarzystwo to przystępuje do budowy i eksploatacji linij komunikacyjnych z Brazylją i Argentyną.

PROGRAM RADJOWY

na poniedziałek 30 b. m.

WARSZAWA: Godz. 18.00 muzyka lekka z „Gastronomji“. Godz. 20.30 koncert wieczorowy poświęcony twórczości Griegra.

POZNAŃ: Godz. 17.15 koncert wokalny.

WROCŁAW: Godz. 21.00 wieczór śpiewaczki koloraturowej Francillo Kaufmann.

LIPSK: Godz. 20.00 transmisja operetki „Adrienne“.

STUTTGART: Godz. 20.15 koncert poświęcony twórczości Griega. Godz. 21.30 muzyka kameralna.

KONIGWUSTERHAUSEN: Godz. 20.00 przemówienie prezydenta Hindenburga.

WIEDEŃ: Godz. 19.00 transmisja opery „Żydówka“ Halevy'ego.

RZYM: Godz. 21.00 koncert w wykonaniu solistów (śpiew, gitara, duet).

PRAGA—BRNO: Godz. 19.00 transmisja opery Smetany „Sprzedana narzeczona“.

Nieuzasadnione żądania.

Przed kilku dniami do Inspektoratu pracy w Sosnowcu zgłosiła się delegacja Związku pracowników przemysłu spożywczego, domagając się zwołania konferencji w sprawie podwyżki płac pracowników piekarskich. Inspektor pracy, wychodząc z założenia, że w danej chwili, gdy cena chleba stale była podnoszona, z powodu podwyżki cen zboża i mąki, podwyżka płac czeladników piekarskich wpłynęłaby na podrożenie chleba oraz mając to na uwadze, że są oni stosunkowo najlepiej sytuowani ze wszystkich pracowników fizycznych, gdyż dzienna ich płaca wynosi 6 zł. 50 gr., przytem oprócz płacy dostają dziennie bochenek chleba do domu oraz w piekarni mogą zjeść dowolną ilość chleba, na konferencje w takich warunkach nie zgodził się i odłożył ją.

Po otrzymaniu odmownej odpowiedzi delegaci zwołali zebranie, które odbyło się onegdaj w lokalu przy ul. 1 maja 10 w Sosnowcu. Na zebraniu, któremu przewodniczył Jagodziński, wystąpowano ostro przeciw inspektorowi Gallotowi, poczem uchwalono rezolucję, w której postanowiono zwrócić się do Ministerstwa z wnioskiem o usunięcie inspektora Gallota, zarzucając mu rzekome złe traktowanie. Niczem nieuzasadnione zarzuty nie znajdą napewno żadnego oddźwięku.

Jak wiadomo, Związek pracowników przemysłu spożywczego jest pod wpływem skrajnej lewicy, dążącej stale do wywoływania nieporozumień.

Zebranie właścicieli nieruchomości w Dąbrowie.

Zarząd Stow. właścicieli nieruchomości w Dąbrowie postanowił urządzać co pewien czas ogólne zebrania, pragnąc tym sposobem utrzymywać ścisły kontakt ze swymi członkami, oraz informować ich bezpośrednio o przebiegu prac i wyniku wszelkiego rodzaju starań i zabiegów.

Takie zebranie odbyło się w ubiegłą niedzielę w sali kina „Kometa“ przy licznym udziale zainteresowanych osób.

Po zagajeniu posiedzenia przez prezesa Stow. p. S. Nowaka, na przewodniczącego uproszono p. P. Urbańczyka, na asesorów p. T. Kudlickiego i W. Hulista, na sekretarza p. S. Generę. P. Nowak zdał relację z działalności zarządu od ostatniego walnego zebrania. W okresie tym prócz szeregu spraw bieżących, zarząd zwrócił się do Sejmu, Senatu oraz Rządu z protestem przeciwko projektowi wstrzymania podwyżki komornego od lokali dwuizbowych, jak również zajął się sprawą ponownej legalizacji statutu, zatwierdzonego jeszcze przez okupantów.

O sprawach finansowych Stow. informował zebranych skarbnik p. R. Kicki, który, między innemi, powiedział, że członkowie tak interesują się sprawami własnej organizacji i popierają jej działalność, iż skutkiem nieopłacania składek członkowskich, zarząd zmuszony był zaciągnąć dług prywatny na opędzenie bieżących wydatków.

Z kolei weszła pod obrady sprawa rezygnacji zarządu, który czując się dotknięty rozsiewanymi przez szkodliwe jednostki wersjami o swej jakoby ujemnej dla dobra stowarzyszonych pracy, zgłosił dymisję, proponując jednocześnie powołać do zarządu oponentów, aby ci mieli możność ujawnienia swych zdolności. Tutaj z miejsca zdemaskowano szkodliwą działalność warchołów i ich cele, po kątach bowiem każdy z nich umiał doskonale krytykować działalność zarządu i rzucać mu kłody pod nogi, kiedy zaś wezwano ich do wzięcia na swe barki odpowiedzialności i ujęcia gospodarki w swe ręce, żaden nie przyjął mandatu, lecz tchórzliwie wykręcił się sianem, zasłaniając się dziecinnymi argumentami.

Zebrani jednomyślnie wyrazili pełne zaufanie zarządowi oraz komisji rewizyjnej i zgłoszonej rezygnacji nie przyjęli, prosząc władzo Stow. o kontynuowanie swej pracy dla dobra Stow.

W wolnych wnioskach poruszano sprawę zaciągnięcia przez miasto niezwykle uciążliwej pożyczki ulenowskiej, potępiając tego rodzaju gospodarkę Magistratu. Następnie wezwano zarząd do wszczęcia starań w kierunku obniżenia przez Magistrat stopy procentowej od zaległych podatków miejskich do wysokości przyjętej przy ściąganiu zaległości karbowych. Postanowiono również zwrócić się do Magistratu o traktowaniu przy nakładaniu podatków od ogrodów warzywno-owocowych, jako placów zabudowanych, analogicznie do stanowiska władz skarbowych w tej sprawie. W sprawie braku światła i wody na kolonji Staszica postanowiono wystąpić do Magistratu i na tem obrady zakończono.

Kronika Zagłębia.

KALENDARZYK.

30 PONIEDZIAŁEK	**Dziś Feliksa P.** **Jutro Anieli P.** **Wsch. słońca 3 25** **Zach. „ 19 40**

Kinoteatry w Sosnowcu.

grają dzisiaj:

„**Udziałowy**“: „Nad pięknym modrym Dunajem“.

„**Sfinks**“: Listy, które go nie doszły.

Walka z nadużyciami.

Ministerstwo skarbu wydało do wszystkich departamentów i urzędów mu podległych okólnik polecający władzom skarbowym współdziałanie z Komisją nadzwyczajną do walki z nadużyciami, naruszającemi interesy państwa.

Urzędnicy skarbowi mają zapoznać się dokładnie z postanowieniami rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej o powołaniu wspomnianej komisji nadzwyczajnej.

Równocześnie okólnik zwraca uwagę na przepis art. 644 K. K., mocą którego urzędnik, winny niedoniesienia, wbrew swoim obowiązkom, swojej zwierzchności, lub właściwej władzy o dokonanej zbrodni, lub występku, lub zatajenia w złożonem przez siebie doniesieniu okoliczności, mającej znaczenie istotne dla wykrycia zbrodni, lub występku, gdy może to spowodować znaczną szkodę dla zarządu państwowego, lub dla interesu skarbowego, społecznego, lub prywatnego, ulegnie karze aresztu, w wypadkach kwalifikowanych więzienia do 6 lat, względnie ciężkiego więzienia do 4 lat.

Przed wzmożoną egzekucją zaległości podatkowych.

Ministerstwo skarbu rozesłało do wszystkich urzędów skarbowych surowy okólnik w sprawie egzekwowania nieuiszczonych kwartalnych zaliczek na podatek od obrotu przypisanych na rok 1926 wraz z karami za zwłokę oraz całej różnicy między kwotą wymierzonego podatku od obrotu na 1926 rok a zaliczkami przypisanemi na ten rok, od tych płatników, którzy nie dotrzymali terminu przewidzianego w poprzednich okólnikach.

Sprawozdanie z tej akcji egzekucyjnej ma być nadesłane ministrowi skarbu do dnia 5 czerwca r. b.

Bibljoteka francuska Tow. „Alliance Francaise“.

„Alliance Francaise“ komunikuje, że bibljoteka francuska została przeniesiona do nowego lokalu, Katowice, ulica 3-go Maja 23, I piętro, (biura Konsulatu francuskiego). Bibljoteka, która posiada w tej chwili 1.200 dzieł treści historycznej i literackiej, kompletuje regularnie swój księgozbiór przez sprowadzanie wszystkich godnych uwagi nowości jak z działu historyczno-literackiego tak i powieści. Przy bibljotece mieści się czytelnia pism, zawierająca pisma codzienne oraz dużą ilość perjodyków i ilustracyj. Bibljoteka i czytelnia otwarte jest w poniedziałki i czwartki w godzinach 17.30 do 19.30. Opłata dla członków Alliance wynosi 1 zł., dla obcych 1.50 zł. na miesiąc.

Kursy wakacyjne dla nauczycieli szkół średnich.

W wyniku okólnika Ministerstwa W. R. i O. P. o kursach wakacyjnych w oznaczonym terminie napłynęła odpowiednia ilość zgłoszeń na kursy: polonistyczny, historyczny i matematyczny. Wobec tego Ministerstwo przystępuje do zorganizowania tych trzech kursów: z języka polskiego, z historji i matematyki. Dyrekcja szkół średnich (gimnazjów i seminarjów nauczycielskich) mogą w dalszym ciągu przesyłać bezpośrednio do Ministerstwa zgłoszenia nauczycieli na wymienione trzy kursy.

Należy przypomnieć, że kursy wakacyjne w r. b. wyjątkowo są opłacane przez samych nauczycieli. Opłata ta nie przekroczy 200 zł. od osoby.

Podanie na kurs Instytutu wych. fiz. w Warszawie.

Ministerstwo wyznań religijnych i oświecenia publicznego podaje do wiadomości, że dyrekcja państwowego Instytutu wychowania fizycznego w Warszawie przyjmować będzie kandydatów na kurs pierwszy do dnia 15 września r. b. Warunki przyjęcia: wiek od 18 — 30 lat, świadectwo dojrzałości gimnazjalne lub seminaryjne, usprawnienie fizyczne. Podania należy składać do Min. W. R. i O. P. (Wydział higjeny szkolnej i wychowania fizycznego (Bagatela 12). Do podania należy dołączyć:

1) metrykę, 2) świadectwo dojrzałości, 3) świadectwo lekarskie o przydatności fizycznej do zawodu nauczycielskiego, 4) trzy fotografje, 5) curriculum vitae, 6) wypełniony kwestjonarjusz.

Kwestjonarjusze oraz blankiety do świadectw lekarskich wydaje Wydział higjeny szkolnej i wychowania fizycznego.

Konferencja.

Dziś, w poniedziałek, wyjeżdża inspektor pracy obwodu sosnowieckiego inż. Gallot do Myszkowa, gdzie będzie przewodniczył konferencji o podwyżkę płac w fabryce sztucznego jedwabiu. Podobna konferencja z udziałem inspektora Gallota odbędzie się o godzinie 6.30 popołudniu w fabryce wyrobów kuto-lanych Erbego w Zawierciu.

Kradzieże i włamania.

W nocy z 28 na 29 b. m. nieznani sprawcy po wyjęciu ściany, dostali się do komórki Famulskiej Zofji w Sosnowcu, (Florjańska 22), skąd skradli 20 gołębi, wartości 70 zł.

Z sortowni kopalni „Mars“ w Łagiszy skradziono w nocy z 28 na 29 b. m. dwa pasy transmisyjne, długości 19 i pół m. i 13 m., wartości 3.000 zł.

Z mieszkania Massalskiej Zofji, zamieszkałej w Będzinie (Szosowa 12) skradziono różne przedmioty, wartości 58 zł.

Izaakowi Hofmanowi, zamieszkałemu w Będzinie (Kołłątaja 27) skradziono 200 zł. gotówką i biżuterję, ogólnej wartości 660 zł.

Rybsztajnowi Szpirze z Będzina (Modrzejowska 79) skradziono z mieszkania Echtarz, pościel i garderobę, wartości 500 zł.

Kronika Olkuska.

Ostre strzelanie.

W dniu 2 czerwca rb. odbędzie się pod ruinami zamku rabsztyńskiego ostre strzelanie dla hufców szkolnych p. w. szkoły rzemieślniczej i gimnazjum im. Kaz. Wielkiego.

Nowy rozkład jazdy pociągów osobowych

Ważny od 15 maja 1927 roku.

ODCHODZĄ Z SOSNOWCA:

Do Warszawy: 0.58 (pospieszny), 9.35 (pospieszny) 11.48, 17.08 (przez Dęblin) 22.38.

Do Katowic: 0.16, 1.12 (pospieszny) 1.50, 3.32, 4.07, 4.40, 5.47, 7.42, 7.53, 8.54, 9.39, 10.25, 11.09, 12.36, 13.43, 14.48, 15.38, 16.50, 17.15, 17.38, 18.30, 19.13, 19.59, 20.15, (pospieszny), 21.18, 23.45.

Do Ząbkowic: 9.05, 13.24, 15.00 (połączenie z pociągiem posp. do Warszawy), 15.54, 18.50, 19.30, 23.31, (wagon bezpośredniej komunikacji Katowice—Łódź Kaliska).

Do Zawiercia: 6.45.

Do Częstochowy: 5.00, 7.48, 14.20, 17.48.

Do Maczek: 1.30, 4.18, (wagon 2 i 3 kl. Sosnowiec—Kraków), 10.45, 21.00.

Do Szczakowy: 12.41, 18.20.

Do Dęblina: 2.55, 9.46.

Do Kazimierza: 5.55, 9.20 (narazie nie kursuje), 15.05, 18.50, 21.20.

Do Sędziszowa: 6.05 (kursuje od 1.VI do 30.IX).

PRZYCHODZĄ DO SOSNOWCA:

Z Warszawy: 1.10 (pospieszny), 7.31, 12.30, (przez Dęblin), 19.02, 20.12 (pospieszny).

Z Katowic: 0.53 (pospieszny), 1.28, 2.48, 4.13, 4.58, 6.43, 7.44, 8.57, 9.30 (pospieszny), 9.41, 10.38, 11.59, 12.38, 13.14, 14.14, 14.53, 15.50, 16.58, 17.44, 18.16, 18.40, 19.25, 20.50, 22.28, 23.23.

Z Ząbkowic: 3.54 (wagon bezpośredniej komunikacji Łódź Kaliska—Katowice), 5.42, 8.45, 11.06, 15.34, 16.44, 18.25, 21.15.

Z Zawiercia: 9.37.

Z Częstochowy: 10.20, 13.35, 17.34, 23.41.

Z Maczek: 1.45, 4.37, 7.50, 14.44.

Ze Szczakowy: 0.10 (wagon 2 i 3 kl. Kraków—Sosnowiec), 17.20.

Z Dęblina: 3.20, 19.56.

Z Kazimierza: 7.25, 10.55 (narazie nie kursuje), 16.40, 20.20, 23.30.

Z Sędziszowa: 22.50 (kursuje od 1.VI do 30.IX).

STUDENCI -- GRAJKOWIE

NA WYCIECZCE Z WIEDNIA DO EGIPTU

Kuszący bogactwem swej różnorodnej treści, daleki szeroki świat... żądna wrażeń, przygód i poznania, silna, zdrowa młodość... i pustka w kieszeni, trudności podróżowania, niemożność osiągnięcia tego, do czego serce rwie się i ma prawo!... Więc ograniczyć świat? spętać młodość? poddać się brakom — wyrzec się w cieśni pełni życia? —Przenigdy! Śmiałość realizuje wszak środki, których lękliwa pokora nie przeczuwa!

Oto mały przykład, tak charakerystyczny dla obecnych stosunków.

Grupka studentów austrjackich, — z których każdy gra na skrzypcach, gitarze lub mandolinie, wybrała się... do Egiptu. Suma pieniędzy, jaką rozporządzała, wystarczyła... na kupno biletów do Salonik, czyli zaledwie na wyruszenie w zamierzonym kierunku. Utrzymanie w drodze było zadaniem o wielu niewiadomych, których wartości należało właśnie odnaleźć.

Algebra życiowa zasadniczo nie różni się od algebry matematycznej: najważniejszym momentem przy jej rozwiązywaniach jest punkt wyjścia poszukiwania. Studenci - grajkowie, zatrzyawszy się w Salonikach w szkole niemieckiej, natychmiast urządzili koncert pieśni ludowych, który wzbudził zachwyt wśród pierwszych słuchaczy Greków. Wieść o niezwykłych muzykantach szybko się rozniosła: mogli już tedy byli rozpocząć wędrówkę po ciekawej okolicy. Radośnie wszędzie po wsiach witani, hojnie obdarowywani przedewszystkiem żywnością, lecz również i grosiwem, wzamian zato obdarowywujący tonami to rzewnymi, to wesołymi i melodjami skocznemi, przy których pary taneczne wiążą się w rozedrgany wieniec ludzki, przeszyty ją wzdłuż i wszerz.

W obrębie góry Athos, gdzie znajduje się najsłynniejszy na chrześcijańskim wschodzie olbrzymi klasztor, natrafili jednak na nieprzewidzianą przeszkodę — okres postu. W myśl surowej reguły zakonnej w tym czasie zakazana jest wszelka muzyka. Pomimo to mnisi, spragnieni dźwięków bardziej, niż ktokolwiek, chętnie przyjmowali studentów i na uboczu prosili ich, by zagrali im coś tylko cicho, cichutko, tak, aby przeor nie słyszał. A i sam przeor po pokazaniu studentom klasztoru wprowadził ich przy pożegnaniu do swego pokoju i również poprosił, by mu coś zagrali — tylko cicho, cichutko, tak, aby mnisi nie słyszeli.

W ten sposób przewędrowali grajkowie-studenci całą północną i południową Grecję, wchłaniając w siebie czar jej natury, oraz piękno rozsianych tu na każdym kroku zabytków antycznej kultury, następnie — przedostawszy się przez morze — i Egipt. W południowym Egipcie zepsutych już powodzeniem tryumfatorów spotkał bolesny zawód, moralny i materjalny — sztuka ich w Sudanie, miast entuzjazmu, wywołała najsurowszą krytykę: murzyni, z pogardą wysłuchawszy nazbyt — według nich — powolnego tempa i harmonijnej jednostajności pieśni niemieckich, w dumnem poczuciu swej wyższości uderzyli w instrumenty jazz-bandowe i zagłuszyli drgające echa ostatnich zabłąkanych taktów europejskich.

Upłynęło kilka cudnych tygodni. Odbicia nieba, morza, gór, rzek i bezkresnej pustyni pogłębiały się w duszy wędrowców, równocześnie jednak poczynała się w niej rodzić tęsknota za własnym krajem i domem.

Nasuwał się moment najtrudniejszy: Egipt dał muzykantom możność zwiedzenia go, nie dostarczył — niestety — sposobności zaoszczędzenia sumki, niezbędnej dla wykupienia powrotnej karty okrętowej. Napróżno zaofiarowali oni kapitanowi usługi, których na okręcie gotowi byli się podjąć odrzucił wszystkie, nie wyłączając obierania kartofli. Trzeba więc było za wyjątkową cenę zdobyć... kartę wolnego przejazdu, to znaczy zakraść się niepostrzeżenie w przeddzień odjazdu i ukryć w najbardziej zawalonym kącie, wśród łańcuchów, przy kotwicy, nie wychylając głowy, aż do chwili, kiedy brzeg zniknie z oczu. Chwila ta — rzecz prosta — nie należała do najprzyjemniejszych i nie przetrwa napewno w jaśni wspomnień z podróży. Ale groźne powikłanie skończyło się wreszcie udobruchać, wyznaczając, jako zasłużoną karę dla śmiałków szorowanie pokładu i koncerty z urozmaiconym programem. Zbyteczne chyba nadmieniać, że przestępcy przyjęli wyrok i odbyli karę z zachwytną wdzięcznością. Dalsza droga wydała się krótką, łatwą — i była nią istotnie.

Grupka egipska jest wzorem, lecz nie jedynym: kilka innych na tych samych podstawach w celu wycieczkowym zorganizowanych gromadek studentów austrjackich nakreśliło sobie nie bliższe, nie mniej kuszące szlaki na wschód i zachód, północ i południe. Młodzież w najcięższych warunkach potrafi zbudować okręt Argo i dopłynąć na nim do Kolchid swych tęsknot i marzeń!

P--p.

Z DZIEDZINY MODY.

Płaszcz letni.

Kobieta oszczędna, zastanawiająca się nad tem, co sobie sprawić tego roku — płaszcz czy kostjum (o ile nie może sobie pozwolić na jedno i na drugie, oczywiście) — powinna zdecydować się na płaszcz.

Nie dlatego bynajmniej, żeby kostjum nie był potrzebny, ale dlatego, że w naszym klimacie łatwiej jest obyć się bez niego, niż bez płaszcza, który jest wprost niezbędny.

Od zimy przechodzimy ku latu prawie bez wiosny. Lato może być równie pełne niespodzianek, jak krótkotrwała wiosna i nawet w pozornie piękny, słoneczny dzień czerwcowy nie będzie zupełnie bezpiecznie wyjść na ulicę tylko w sukience.

Modele płaszczyków tegorocznych są tak piękne, że jest w czem wybierać. Ogromnie modne są płaszcze w poprzeczne zakładki cieniowane, najczęściej, ściemniające się od góry ku dołowi. Przy umiejętnem stopniowaniu ich szerokości może to nawet do pewnego stopnia poszczuplać figurę. Ładne są takie płaszcze w odcieniach niebieskich — od jasnego błękitu do ciemnego chabru, albo beige, dochodzący prawie do bronzu, lub jasno malinowy, przechodzący w kolor malwy. Niebieski kolor zresztą opatrzył się już na wiosnę i zaryzykować sprawienie sobie nowego płaszcza w tym kolorze może ktoś, komu jest w nim wyjątkowo do twarzy.

Inny model — zupełnie gładki, ma gładką wyrzucane piecy, a jako jedyną ozdobę kolorowe aplikacje z sukna albo różnobarwnych skórek (może być jaszczurka) u dołu i na kołnierzu. Ładne są takie płaszcze z jasnego sukna.

Jeśli się jedzie nad morze, to warto sprawić sobie płaszcz z białego sukna, albo wełnianego trykotu, który wygląda zawsze ładnie i elegancko, a tam tylko jedynie nie brudzi się szybko. Ale to tylko w tym wypadku, jeśli prócz tego ma się w swojej garderobie skromny płaszcz angielski na deszcz i niepogodę.

Płaszcze te, jak zwykle z covercoatu, lub nieprzemakalnej gabardiny, są najpraktyczniejsze i zawsze mają swoisty szyk. Pewną nowością w klasycznym ich fasonie są cięte odstające kieszenie, przerywające trochę równą linję boków. Paseczek i mankiety spinają się klamerkę. Jest to fason nieśmiertelny, bo stworzony dla istotnej potrzeby i wygody.

U. N.

CENY PRENUMERATY:

Prenumerata miesięczna z odnoszeniem do domu lub z przesyłką pocztową

3 Zł. 50 gr.

Prenumerata zagraniczna miesięcznie 5 Zł.

Cena egzemplarza 20 groszy.

CENY OGŁOSZEŃ:

Przed tekstem (Pierwsza strona) za wiersz mm 1-łamowy układ 4-szpaltowy		50 gr.
W tekście		35 „
Za tekstem	5	15 „
Nekrologi w tekście, za wiersz mm. 1-łam. układ 4-szpaltowy	(do 50 wierszy)	15 gr.
„	(do 80 „)	25 „
„	(do 100 „)	30 „
„	(ponad 100 w.)	35 „

Drobne ogłoszenia do 20 wyrazów 10 gr. za każdy wyraz, powyżej 20 wyrazów 15 gr. za każdy wyraz. Najmniej 1 zł. Matrymonialne 15 gr. za wyraz. Ogłoszenia ozdobne i tłustym drukiem podwójnie. Zagraniczne 100 proc. droższe.

W numerach niedzielnych i świątecznych ceny o 25 proc. droższe. Za terminowy druk, oraz za przestrzeganie miejsca ogłoszeń, administracja nie odpowiada.

Każda nowa podwyżka obowiązuje już wszystkie przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Ogłoszenia w dodatku ilustrowanym, oprócz 1-ej stronicy, 1 cm.² Zł. 1.50.

Sosnowiec: REDAKCJA: Piłsudskiego Nr. 4. Telef. Nr. 64. ADMINISTRACJA: Dęblińska Nr. 1. Telef. Nr. 73.

Katowice: REDAKCJA i ADMINISTRACJA ul. Gliwicka Nr. 3. Telefon Nr. 23-04.

Filje i agentury własne: Będzin, Małachowskiego 7. — Dąbrowa, Sobieskiego 8, telef. 1-25. — Zawiercie, 3-go Maja 27. — Grodziec, Będzińska.

Redaktor: TADEUSZ OPIOŁA Druk. „Kuriera Zachodniego" w Sosnowcu, Deblińska 1 Wydawca: Sp. Akc. „KURJER ZACHODNI"

dni tylko. Czy pan zawsze co roku przyjeżdża do Nicei?

— Tak pani, to przyzwyczajenie moje i stałość.

Regina ściągnęła brwi lekko i odpowiedziała:

— Jest się stałym, o ile się może, albo o ile ma się prawo do tego. I gdybyśmy chcieli zgłębiać tę kwestję stałości dla rzeczy albo dla ludzi, byłby pan z pewnością nieraz w wielkim kłopocie, jakie wypowiedzieć zdanie o tem i jaką dać radę.

Myślałem, że pani Dawidson skieruje rozmowę na upragnione przezemnie tory, ale nie poruszyła dalej tej kwestji.

Wskazała na książki:

— Bardzo panu dziękuję. Czytam dużo, kiedy jestem na wolności, a więcej jeszcze kiedy znajduję się w więziennej celi.

Uśmiechnęła się, a ja w roztargnieniu patrzyłem na tytuły dzieł.

— Bardzo mi się podobało dzieło Giny Lombroso, „Dusza kobieca". Ta Włoszka pisze bardzo rozsądnie o nowoczesnej kobiecie, a to dlatego właśnie, że utrzymuje, iż nowoczesna kobieta nie różni się bardzo od kobiety innych czasów. Może nie we wszystkiem godzę się ze zdaniem pani Lombroso. Zapewne, mężczyzni nieraz więcej są warci, jak ona ich przedstawia, ale w głębi duszy nie jestem tego pewną i w zupełności zgadzam się z jej zdaniem „Najspokojniejsze życie staje się tragicznem dla tej, której własny jej egoizm nie broni".

— Egoizm, tylko marną broń dać może, zauważyłem.

— Nie zawsze ma się możność wyboru broni, której się używa, a przeciwnik jest tak blisko czasem, że pomiędzy dwoma serwami niema miejsca — skrzyżowanie tak szlachetnej broni, jak klingi pałasza.

Wyciągnęła rękę i ujęła miniaturę, którą wchodząc zauważyłem, stojącą na chińskim mebelku.

— Oto, powiedziała, twarz, która pana zainteresuje. To pamiątka po mojej babce, Francuzce. Nie wiele nam pamiątek pozostało po waszym kraju. Wszystkie w szkatułce się zmieszczą. Babka moja, będąc młodą dziewczyną, znała dobrze i bardzo lubiła pewną starszą panią, która jej ten portret pozostawiła... portret

nące róże w kryształowym flakonie nadawały temu pokoikowi więcej życia, niż w całym domu go było. Kobieta ożywia rzeczy: martwe przedmioty w żywe istoty przemienia. Zresztą, kobieta sama była tu obecna: na pół leżąc na kanapie, wśród stosu poduszek, ukazała mi się nareszcie bez maski, — Regina Romani.

Czy była piękna? Czy ładna tylko? Od czasu, kiedy powstały nowe pojęcia o piękności kobiecej, określenia te nie mają wielkiego znaczenia. Niema już pięknych kobiet w tem pojęciu, w jakiem idealizm romantyków i artystów nadawał to określenie bohaterkom romansów. Nie czarują nas już konwencjonalna piękność kobiet, widywanych na portretach z szesnastego, siedmnastego, a nawet początku dziewiętnastego wieku. Kobiety, piękne jak Niobe albo Wenus, nie budzą już w nas miłości, stwierdził to już Delacroix. Czy te kobiety w krótkich spódniczkach, o obnażonych ramionach, obciętych włosach, których wiotkie, białe sylwetki poruszają się na dekoratywnem tle Riviery, dając tyle miłych wrażeń naszemu wzrokowi, czy one są piękne, czy ładne? Podobają nam się takiemi, jakiemi są: opalone, żywe, płaskie mające ciała mniej jak muskułów, takiemi, jakiemi aż do przesady malują je modni malarze. Sportsmenki wszystkie młode i bardzo młode bez względu na swój wiek, wystawiają na deszcz i niepogodę swoje nagie ciała. Jest to generacja, która bieliznę powiewną osloną zastąpiła, efeb kobiecy, bez wrażliwości, ale nie bez wdzięku, gdyż wdzięk w kobiecie i przez kobietę żyje, a wdzięk nie może umrzeć.

Regina całym wyglądem swoim zrobiła na mnie wrażenie kobiety swojej epoki. Nosiła włosy krótkie, ale nie krótko strzyżone. Kędziory, w których usiłowałem odnaleźć przepyszne włosy dziewczynki z nad niebieskiej balustrady, zwijały się na karku wokoło szylkretowego grzebienia. Małe ustępstwo na rzecz kobiecości, która opiera się zanadto męskiemu wyglądowi. Ręka, którą mi podała, nie była ręką lalki, nie miała w sobie nic z chińskiej zabawki, nie przedstawiała również typu piękności ze starego portretu. Była to ręka dobrze zbudowana, bardzo troskliwie pielęgnowana, ale czuło się w niej siłę, którą nabywa się przy kierownicy, tenisie i na koniu.

czyj? Niech pan poszuka dobrze w pamięci... w historji literatury...

— Nie mogę odgadnąć!

— Pani de Caud.

— Lucile de Chateaubriand?

— Tak, ta miniatura w rzeczywistości przedstawia panią de Caud z czasów, kiedy była jeszcze Lucylą de Chateaubriand. Mówiłam, że ten portret zainteresuje pana.

— Nadzwyczajnie! Tak mało zna się rysy Lucyli. Jest to nader rzadki dokument do historji literatury.

— To też ofiaruję go, ale po mojej śmierci dopiero. Jak długo żyć będę, pozostanie u mnie, gdyż nie wiele posiadam pamiątek, przekazanych mi przez moich. Moja babka była bardzo przywiązana do tej miniatury, którą dostała od bardzo starej już wówczas hrabiny de Marigny, tej siostry Chateaubrianda, która mając sto lat, umarła w roku 1860. Opowiadała ona mojej babce dużo ciekawych rzeczy o Lucyli, gdyż babka moja tak, jak i ja również interesowała się bardzo historją tej młodej dziewczyny.

— Historja Lucyli rzeczywiście jest zastanawiająca.

— Proszę uważnie przypatrzeć się temu portretowi, to pełne zapału, a łagodne, o zapadłych oczach oblicze, te włosy, ta cera przezroczysta, te prawie regularne rysy twarzy... Czy widzi pan podobieństwo jakie do brata?... Czy w rysach Lucyli można odnaleźć coś, coby przypominało Renego, jego wyraz twarzy, spojrzenie?

— Nie, odpowiedziałem, po długiem przypatrywaniu się, nie widzę żadnego podobieństwa.

— Żadnego, prawda? Nie znajdujemy nic z tej Lucyli, w niezliczonych podobiznach twarzy Chateaubrianda. Nic z niej nie można odkryć w tych stu portretach, opisanych przez pana Surgeres w jego ikonografji bretońskiej, nic również w sławnym portrecie Girodeta.

— Tak, jak i w medaljonie Dawida d'Angers i statui Milleta w Saint Malo.

— Przypomina pan sobie ten rysunek, w którym Dien sportretował Chateaubrianda na łożu śmierci, w białej krawatce i bia-

ką niewinnością. Mistycyzm ludzki, który mógł tylko w szaleństwo popaść. Lucyla poświęca się dla żony brata swojego, aż do tego stopnia, że dobrowolnie zamyka się w więzieniu, które wówczas było przedpokojem gilotyny. Wychodzi za mąż za starego trupa tak, jak się do klasztoru wstępuje. Kiedy z chwilą choroby pani de Beaumont wybuchła boleść Renego, ona zaczyna zmysły tracić. Odrzuciła czułe zabiegi Chenedolle'a, wkońcu, wyczerpana ponurą namiętnością poświęca się, pisze do Renego: „Niech cię ani moje listy, ani moja obecność nie męczy. Pomyśl, że niedługo, od jednego i drugiego uwolniony zostaniesz". A kiedy umierała, nikt nie wiedział gdzie, w jakim hotelu smutnym, w chwili śmierci nikogo przy niej nie było. A kiedy Chateaubriand o tej śmierci się dowiaduje i szuka jej grobu, zapóźno już, nic nie znajduje, niewiadomo gdzie te biedne popioły spoczywają. I to dla tej Lucyli — grób wspólny, opuszczenie, zapomnienie, bez krzyża, bez jednego kwiatka nawet!... Ten brat ubóstwiany, jakiż on jest lekkomyślny, niewdzięczny, okrutny, jakiż on jest wstrętny! Straszna jest ta historja biednej Lucyli.

Patrząc na poważną twarz Reginy, myślałem, że zapewne nic tak silnego wrażenia na uczuciowość Reginy nie wywarło, jak czytanie tego paszkwilu, z którego dowiedziała się, że Lucyla nie była siostrą Renego, ale obcem dzieckiem, sprowadzonem do Combourgu, tak, jak ona sprowadzoną była d Liserb. Geniusz Chateaubrianda nie pwstrzymał jej od tego porównnia, gdyż geniusz czasami jest bardzo ubogi w miłości.

Pani Dawidson patrzyła z czułością na portret Lucyli.

— Kocham i czcę ten medalion. Po przez to co mówi, dał mi smutną naukę, przepowiednię w początkach mojego życia kobiety. Nauczył mnie, że trzeba się bronić przed czułostkowością, która zamęczyć może i przed wyrzeczeniem się samej siebie. Nie chciałam zostać jedną z tych kobiet, o których się mówi, że przeznaczeniem ich jest, nie być szczęśliwą.

W tych kilku zdaniach, odsłoniła Regina swoją przeszłość. A te słowa przytoczone z książki: „Życie staje się tragicznem dla tej, której nie obroni jej egoizm własny" — dopełniły wyznania. Nie u-

łych rękawiczkach. z krzyżem na piersiach... z rozwianymi włosami, które jak wieniec z wawrzynu, czoło jego otaczają... broda wystająca, nos wydatny. Ten profil przypomina cokolwiek profil Karola X, a proszę przypatrzeć się miniaturze.

— Nie można porównywać twarzy zmarłego starca, z twarzą młodej, żyjącej dziewczyny.

— Może ma pan rację, ale jest to anonimowy portret Chateaubrianda, kiedy miał lat dwadzieścia. Portret ten, zdaje mi się przy końcu drugiego cesarstwa był wystawiony na sprzedaż, miałam sposobność go widzieć w jednym z salonów paryskich. Na tym portrecie Rene jest przedstawiony jako młody chłopiec, niski (Lucyla słuszna była), bardzo szczupły, o lekko podniesionych ramionach. Głowa zarysowana tak, jak przeważnie głowy bretończyków. Głowa w trójkąt, brwi gęste, nos długi, (proszę spojrzeć na ten szlachetny w linji nos Lucyli) trochę zakrzywiony, usta małe, o pogardliwie wąskich wargach. Był wtedy blady jak, Bonaparte. Nic z Lucyli.

— Do czego pani zmierza właściwie? Brat nie był podobny do siostry i to wszystko.

— A czy to pewne także, że Lucyla była siostrą Renego?

Uczyniłem ruch zdziwienia, pani Dawidson nie przerywając jednak mówiła dalej:

— Jestem pewną, że czytał pan wszystko, co pisano o Chateaubriandzie i Lucyli. A jednak jest... powiedzmy „paszkwil“ którego pan w Bibljotece Narodowej nie znajduje. Przypuszczam, że broszurę tę rozdano poufnie około 1834 r., po przeczytaniu manuskryptu „Pamiętników z poza grobu“ na zebraniu u pani Recamier. Zaufani goście, zgromadzeni w celu poznania manuskryptu, nie zachowali tajemnicy niektórych jego ustępów.

— A Jules Janin poświęcił głośny artykuł temu.

— Otóż dlaczego ludzie dotknięci napastliwością Chateaubrianda szukali rewanżu. To ludzkie zresztą. Stąd paszkwil.

— I o czem mówi ten pamflet? Że Lucyla nie była siostrą Chateaubrianda i domyślam się, że podsuwa inną rzecz jeszcze.

Ale zaimijmy się pokrewieństwem tylko. Jest przecież registratura urodzeń w Saint Malo.

— O! Akta z tej epoki...

— Ale ostatecznie...

— Jeden z braci ojca Renego, rektor Saint Laurent, był człowiekiem w rodzaju Rabelais. Umarł w biedzie, gdyż zanadto kochał muzy i życie. Autor paszkwilu mówi, że Lucylla miała być bardzo do swego wuja podobną.

— Zdziwiony tą dysputą, uśmiechnąłem się odgadując, że ma ona jakiś cel ukryty i powiedziałem:

— Ależ pani zna najbardziej zaciemnione kwestje z naszej historji literatury.

— ...I nie wiem najważniejszej rzeczy. Jak wszyscy cudzoziemcy, znam plotki tylko.

— Lucyla byłaby więc potajemnie adoptowaną i wychowaną wśród licznej rodziny w Combourg.

— Gdzie traktowano ją, jak opuszczone dziecko. Pani Chateaubriand nie lubiła jej, ubierała ją w suknie, których już córki jej nosić nie chciały. Zapewne przypomina pan sobie, że aby zmusić ją do prostego trzymania się, ubierano ją w naszyjnik żelazny, a końce tego okrutnego aparatu raniły jej ciało. „Oddano mi ją, jak zabawkę" — mówił Chateaubriand.

— On ją przecież bronił, protegował

— Za mało przed sobą samym, za mało przed egzaltacją jej uczuć i bezrozumnym sentymentalizmem, który musiało wywołać osamotnienie, w jakiem żyła w Comborgu. Czy była rodzoną siostrą, czy też adoptowaną Renego, Lucyla była pierwszą nieszczęśliwą i najnieszczęśliwszą z kobiet, które miały to nieszczęście kochać Chateaubrianda. Widzi pan, nikt nie śmiał napisać prawdziwej historji życia Lucyli, ani Sainte-Beuve, ani wasz Anatol France, ani Gourmont również

— Ale czyż Chateaubriand sam nie napisał tej historji?

— Zapewne, Rene... tragiczna rozpacz Amelji. Myślę, że i tu trzebaby szukać prawdy w Combourg, ale Lucyla cierpiała bardziej, jak Amelja, gdyż żyła więcej. Wielka miłość jest może wiel-

w chwili rozmowy naszej starałem się ją analizować, tem bardziej stawała się dla mnie skomplikowaną, tajemniczą. I bawiła się mną łudząc i ukrywając pod grą kontrastów, prawdę swojej istoty.

* * *

— Przedewszystkiem muszę podziękować panu za kwiaty, które był pan tak uprzejmy ofiarować mi w przeddzień tego komicznego wypadku, który mnie tu sprowadził...

— Kwiaty?... A! tak, te białe i czerwone goździki... A więc to pani była tą młodą kobietą?...

— Czyż zmieniłam się tak w tym krótkim czasie?

— Kapelusz zasłaniał twarz pani.

— Do tego stopnia? A ja miałam złudzenie, że jednak poznawał mnie pan cokolwiek?

— Moda zmieniła fryzurę pani.

Pani Dawidson zaczęła się śmiać.

— A więc, jeżeli mnie pan nie poznawał, co skłoniło pana do ofiarowania mi kwiatów? Znalazłam się chwilowo w kłopotliwej sytuacji.

— Proszę mi przebaczyć!

— Jakżeż nie miałabym przebaczyć panu? Dzięki panu przecież w tych przejściach, przyjaźń znalazłam. Chciałam właśnie przed bardzo bliskim już wyjazdem moim, wyrazić panu moją wdzięczność za uprzejmość, która zatrzymała pana w tym domu. Ale będzie pan już wolny... tak... Od dziś, jestem już zdrowa, za trzy dni opuszczę ten dom i zapewne nie będziemy mieli już sposobności spotkania się na tych samych drogach...

Aluzja do gonitwy, która wypadek wywołała, była jasna Chciałem wtrącić słowo, uprzedziła mnie jednak, mówiąc:

— Nie mówmy dziś całkiem o rzeczach poważnych, przypuśćmy, że zaprosiłam pana do Majestic na herbatę. A więc jesteśmy w Majestic i rozmawiamy jak dwoje przyjaciół, którzy się od dziesięciu dni znają.

— Od dziesięciu lat.

— Jeżeli pan tak chce... Choć właściwie to wszystko jedno, gdyż w ciągu tych dziesięciu lat, widzieliśmy się przez dziesięć

Niższa od Jakóba, jak on szczupła, miała również jego matową, jednostajną, gładką cerę, z powodu ostatnich przejść, bledszą jeszcze nieco. Cieliste, jedwabne pończochy obnażały długie, jędrne nogi, które pozwalały domyślać się się, że muszą być tak samo muskularne jak odsłonięte ramiona, a ładnej harmonji linji, osadzone w świeżem, smagłem ciele. Miała na sobie suknię ze złotej tkaniny, zasianej masą perełek, które jak przebłyski ognia wyglądały.

Jej poważny wyraz twarzy rozjaśniał nieco uśmiech zdawkowej uprzejmości; był to uśmiech, który nie robił wrażenia uśmiechu. Estetyk mógłby może zganić owal jej twarzy, usta trochę za duże, oraz może za mało regularne ustawienie zębów. Zauważyłem również bliznę nad górną wargą, o której mi Jakób opowiadał. Gdybym był uważnie badał jej rysy, byłbym może więcej niedokładności znalazł, ale w chwili, w której zostałem oczarowany urokiem jej spojrzenia, musiałem przerwać te fizjognomiczne studja. Jak opisać czar tych wielkich, ciemnych oczu, które w chwili, kiedy spoczęły na mnie, zdawały się przenikać mnie swoim głębokim światłem? Te oczy duszę widziały! Kiedy te oczy czułością, czy to wzruszeniem były przepojone, albo miłością pałały, to wówczas musiało się wierzyć, że ludzkość nie jest śmiertelną, że w naszej powłoce cielesnej jakieś światło mieszka, coś uduchowionego, co umrzeć nie może. O! posiadać ten wzrok i stracić go, żyć kiedyś w promieniach tych gwiazd świecących w nieskończoności duszy i popaść znowu w ciemność nocy i ludzkiej obojętności!... W tej chwili zrozumiałem Jakóba lepiej jak wówczas, kiedy mi opowiadał o tej tragedji, która go w młodości spotkała. Wzrok Reginy przykuwał, rozbrajał, uduchawiał... Zapewne o takich oczach myślał Alferd de Vigny pisząc, że gdyby był malarzem, to chciałby być Raphaelem czarnym i postacie anielskie ciemnemi barwami malować. Regina jednak była ludzką postacią, żywą kobietą, a jako taka odczuwała potrzebę opieki, miała bujną imaginację i wrażliwość. Poznało się to po spokojnym wdzięku jej ruchów, że w cieniu niebiańskiego światła jej wzroku kryją się uczucia Magdaleny albo świętej Teresy. To też im bardziej,